

*W Portobello*

Ostatniego kochanka poznałam w drodze  
To jest w szerokich otwartych niemiejskach  
Tam, gdzie świętość nie nadała przestrzeniom struktury  
Można chodzić po wodzie, a w góry  
Wierzyć jedynie  
Nauczyły mnie rozlane i obłe jak dynie  
Trans-ocean, lecz trans przede wszystkim  
Rozstawia granice w miarze Kalejdoskopu  
Dlatego wojaże Kobiety szamana  
To przyływ i odpływ słodkich soków  
Niebieskich zielonych i białych  
Gęsta nietrwała piana  
Syreni śpiew trębaczów jerychońskich  
I trębaczów starej Ameryki

Ostatniego kochanka poznałam w drodze  
Miał dwie mewy u uszu  
U skroni Hiroszimę, moją miłość  
Ręce jak dwie gałęzie, łapacz dusz  
Pomyślałabym: drzewo  
Lecz to drzewo nie miało korzeni ni gniazda  
I żadne bociany nie wracały do niego na wiosnę  
Jedynie gwiazda błogosławiła jego koronę

W dłoni trzymał kosz wiklinowy  
W wiklinie: pokłosie jabłoni  
To jest trzy robaczywe jabłka  
Z napisem: dla najpiękniejszej  
Nie zapomniałam, co mówił mój smutny tata  
Owady wybierają najśłodsze owoce  
Viva la vida pociętych arbuzów

W Portobello zrozumiałam:  
- blues oznacza różne niebieskości  
- zawsze mogę wrócić i zawsze wyjechać

*Hanna Potocka (17.09.2018)*